

Nazistowska Ukraina i syjonizm jako formy obronne globalistycznego neoliberalizmu



rawda jest taka, że wołamy dzisiaj „*in our thousands, in millions we are all Palestinians*”, ale przecież tak naprawdę nas tam nie ma. Nie żyjemy w mordowanej, bombardowanej, ścieranej z powierzchni ziemi Gazie.

Obce, okupacyjne państwo nie odcina światła i wody w naszych domach, nie potrzebujemy paszportu, żeby pójść do pracy, a w drodze do niej nikt nas nie zrewiduje, nie opluje i nie znieważy, nie pobije, nie aresztuje i nie zastrzeli.

Syjonizm jako żydowski nazizm

Jeszcze nie, bo w rzeczywistości nazizm i faszyzm nie są jakimiś patologiami liberalizmu, jakąś złą na niego odpowiedzią. Państwo nazistowskie (bo przecież **syjonizm jest tylko żydowską odmianą nazizmu**) to stadium obronne neoliberalnego, globalnego kapitalizmu, przywoływane, gdy ten ugina się przed kolejnym nieuchronnym kryzysem. To jest prosta linia, nawet, jeśli teraz jej nie widzimy: populizm, ograniczanie praw pracowniczych i związkowych, stygmatyzacja całych grup obywateli („foliarzy”, „ruskich agentów”, „hołoty na 500+”, „bogaczy w SUVach”, związkowców, górników czy pielęgniarek, którym uda się wyrwać na wczasy), szowinizm,

wreszcie autorytaryzm, faszyzm i wojna, wojna w nieskończoność i przede wszystkim przeciw cywilom, przeciw niewinnym, to wszystko tylko metody maksymalizacji kapitalistycznych zysków. Wojna w Palestynie, wojna trwająca od 1948 roku, to tylko element strategii eskalacyjnej globalnego kapitalizmu, który po raz kolejny poprzez mnożenie frontów odwraca uwagę od własnych problemów wewnętrznych. Izrael jest w tym sensie forpocztą tego, co w obecnym systemie globalnym najgorsze i najbardziej destrukcyjne. Walka ludu palestyńskiego jest zatem naszą wspólną walką, dlatego chociaż nie ma nas w Gazie – wszyscy czujemy się dzisiaj Palestyńczykami!

Syjonizm jako inspiracja dla anglosaskiego imperializmu

Syjonistyczna agresja to także kwestia szczególnej odpowiedzialności brytyjskiej polityki. Spotykając się niemal w rocznicę niesławnej Deklaracji Balfoura, musimy jasno powiedzieć, że nie byłoby permanentnego kryzysu na Bliskim Wschodzie, Nakby, wojen i ludobójstwa – gdyby nie polityka brytyjska. To **Lord Palmerston** jeszcze w 1840 roku zapowiedział stworzenie nowego Syjonu, oczywiście jako miejsca i organizacji pomagającej realizować interesy Imperium Brytyjskiego. Brytyjska administracja, armia i wywiad nie wahały się zdradzić swoich arabskich sojuszników, którzy walnie przyczynili się do brytyjskiego zwycięstwa nad Turcją na Bliskim Wschodzie. Nowy podział kolonialny Palestyny, Transjordanii i Syrii walnie przyczynił się do rozpoczęcia syjonistycznej kolonizacji tych terenów, a sam Izrael został pomyślany jako anglosaska kolonia, dzięki której będzie można do woli dzielić i rządzić, skłócać żyjących dotąd w pokoju Żydów i Arabów. To Imperium Brytyjskie zasiało ziarna nienawiści, których zatrute owoce rosną do dziś.

Partia Pracy pod sztandarami Bandery i Syjonu

Ale trucizna działa w obie strony. W wyniku wojny w Palestynie i syjonistycznej agresji zatruta jest także polityka brytyjska. Pod hasłem walki z antysyjonizmem ogranicza się w UK wolność słowa i swobodę debaty naukowej. *Labour Party* stała się nie tylko partią wojny, ale i partią wojującego syjonizmu, co prowadzi ją do postępującej dezintegracji. **Pod kierunkiem sir Keira Starmera *Labour* najpierw zastąpiła czerwone sztandary niebieskimi, następnie niebiesko-żółtymi, a teraz wznosi bezwstydnie syjonistyczne flagi z błękitną gwiazdą, te same, pod którymi rzeźnicy Benjamina Netanyahu mordują cywilów w Gazie.** Poparcie *Labour Party* najpierw dla ukraińskiego nazizmu, a dziś dla syjonizmu, to hańba i wstyd dla wszystkich ludzi o lewicowej wrażliwości. Co bowiem z tego, że skompromitowani torysi w końcu oddadzą władzę, gdy na ich miejsce przyjdą tacy sami miłośnicy morderców?

Hołocaust Palestyńczyków

Wpływową amerykańską dziennikarką **Ann Applebaum** (żona aspirującego do powrotu do MSZ III RP **Radka Sikorskiego**) napisała po kijowskim Euromajdanie, że w interesie anglosaskim jest kreowanie i popieranie „*nawet skrajnego, ale w sumie korzystnego nacjonalizmu na Ukrainie*”. Wiemy doskonale jak taki „fajny”, prozachodni ekstremalny nacjonalizm można nazwać prościej: to **nazizm**. Do niedawna słyszeliśmy też, że możliwy jest „pozytywny syjonizm”, taki, który znajdzie drogę do pokojowego porozumienia z Palestyńczykami. Dziś widzimy, że takiej opcji nie ma, a Izrael jest państwem nie tylko zbrodniczym, ale także coraz bardziej autorytarnym. Wszyscy widzieliśmy na pewno filmy dokumentujące brutalność izraelskiej policji i wojska wobec ortodoksyjnych żydów protestujących przeciw polityce władz. Często słyszymy, że „Izrael jest ostoją demokracji i zachodniej tolerancji na

Bliskim Wschodzie", ale dziś już nie da się ukryć, jaka jest prawda. **Syjonistyczny Izrael jest państwem nazistowskim, a Gaza to współczesny obóz zagłady.** Jestem Polakiem, urodziłem się i przez wiele lat mieszkalem w Lublinie, mieście, w którym podczas II wojny światowej niemieccy okupanci zlokalizowali *Konzentrationslager* Majdanek, drugi co do wielkości niemiecki nazistowski obóz zagłady, dlatego umiem rozpoznać holocaust, gdy go widzę. I w Palestynie widzę właśnie **Holocaust Palestyńczyków.**

UK mogło podczas II wojny światowej zbombardować tory do Auschwitz, Majdanka i innych obozów śmierci, mogło zrobić dużo więcej, żeby przerwać i zapobiec *Shoah*, o którym informował bez skutku polski ruch oporu. UK nie zrobiło nic. A teraz jest o wiele gorzej; UK i NATO nie tylko nie przeciwdziałają holocaustowi Palestyńczyków, ale także odpowiadają za współudział w ludobójstwie. To zbrodnia przeciw ludzkości, ale to nawet więcej, to błąd, który cały świat prowadzi kolejny krok bliżej do III wojny światowej.

0 niemożliwości wojny światowej

W 1913 roku świat był przekonany, że zagrożenie wojną jest zupełnie niemożliwe, co wiązano z postępem cywilizacyjnym, rozwojem nauki, a zwłaszcza systemem międzynarodowym opartym o tzw. koncert mocarstw, konferencje międzynarodowe, podczas których imperia kolonialne dzieliły się globalnymi strefami wpływów. Jednak w rzeczywistości pod skórą tej rzekomej *belle époque* tliły się niepokonane sprzeczności i konflikty klasowe, światłe umysły już dostrzegały widmo kryzysu, przewyższającego wszystkie dotychczasowe problemy kapitalizmu. Ale **kapitalizm zawsze stara się uciekać do przodu, ewoluuje się, zmienia, byle tylko kontynuować swój podstawowy cel: nieograniczoną, nieskończoną akumulację**, uzyskiwaną dzięki wyzyskowi i opresji klasy robotniczej. I właśnie, żeby ci ciemieni i wyzyskiwani nie dostrzegali swoich okowów, wywoływano demony szowinizmu i militarizmu. Wojna światowa oznaczała nie tylko nowe,

gigantyczne zyski. Była także wielkim spuszczeniem krwi ludowej, uwolnieniem emocji i najniższych ludzkich instynktów, w wyniku którego robotnicy i chłopi angielski, niemieccy, francuscy, rosyjscy mordowali siebie nawzajem, zamiast zwrócić broń przeciw swoim prawdziwym wrogom: kapitalistom, plutokratom i skorumpowanym przez nie rządowi imperialistycznym.

Bolszewickie wyjście poza schemat

109 lat temu nawet ogromna część europejskiej lewicy dała się ponieść fałszywym, szowinistycznym i pseudopatriotycznym emocjom, dołączając powszechnie do obozu globalnej wojny. Ci nieliczni, wzywający do pokoju, do opamiętania, do rozwiązywania prawdziwych, nabrzmiałych problemów społecznych, byli mordowani, jak Francuz **Jean Jaurres** albo więzieni, jak Szkot **John Maclean**. Wojna, rozpoczęta pod pretekstem drugorzędnego incydentu na dalekich Bałkanach, objęła niemal całą Europę, znaczną część kolonii w Afryce i Azji, pochłaniając blisko 14 milionów ofiar. Wojna, w której zagrożenie rok wcześniej jeszcze niemal nikt nie wierzył...

Faktycznie tylko jeden znaczący ruch społeczno-polityczny od początku sprzeciwiał się wojnie, słusznie widząc w niej tylko kolejny etap kapitalizmu i imperializmu. Tylko bolszewicy od początku pryncypialnie potępiłi prymitywny szantaż szowinistycznego imperializmu, użyty by wciągnąć narody do wojny. I tylko bolszewicy postąpili w zgodzie z najlepszym interesem globalnego proletariatu, wdrażając w życie program: „wojna pałacom – pokój chatom!”. Nie ma bowiem innej słusznej walki niż wojna uciśnionych przeciw wyzyskującym, walka tych, którzy nie mają do stracenia nic, prócz swoich okowów – z tymi, którzy mają wszystko. **Nasz, polski narodowy stosunek do tamtych wydarzeń wiąże się oczywiście z naturalną priorytetyzacją kwestii niepodległości, z pierwszeństwem w naturalny sposób przyznawanym naszym narodowym interesom.** Jednak patrząc obiektywnie nawet i my, narodowcy

polscy, powinniśmy docenić konsekwencję i bezwzględną logikę rewolucji bolszewickiej.

„Pokój, Ziemia i Chleb”

Dziś, spotykając się kilka dni po 106 rocznicy rewolucji październikowej, nadal znajdujemy aktualnym tę część jej programu, wyrażaną (inna rzecz, na ile szczerze) hasłem „Pokój, Ziemia i Chleb”. Wojna, jeszcze wczoraj niewyobrażalna, dziś jest codzienną rzeczywistością Ukraińców i Palestyńczyków. Ziemia, wody, zasoby naturalne są przedmiotem narastającej akumulacji. Obserwujemy przejęcie ukraińskiej produkcji rolnej przez globalne korporacje, takie jak Bayer-Monsanto, DowDuPont / Corteva i BASF. Legendarnie żyzny ukraiński czarnoziem ma dziś produkować sztuczne toksyny w interesie globalistów. Podobnie rzecz się ma ze złożami gazu w szelfie morskim Strefy Gazy, nad którymi bezpośrednią kontrolę chcą przejąć syjoniści, czy z ideą budowy alternatywnego kanału między Morzem Śródziemnym i Czerwonym właśnie przez terytoria, na których syjoniści dokonują ludobójstwa i przeprowadzają czystki etniczne Palestyńczyków.

Również dążenie do dalszej koncentracji jest jednym ze znaków rozpoznawczych globalnego neoliberalizmu, konsekwentnie konstruującego kolejne oligopole. W Polsce państwo jednym ruchem rozwiązało w 1944 roku problem własności rolnej i w tej kwestii zadziwiająco zgodni byli zarówno rządzący wówczas komuniści, jak i antykomunistyczna opozycja i podziemie. Tymczasem np. w Szkocji, będącej moim drugim domem, nadal 432 rodziny posiadają ponad połowę prywatnej ziemi, podczas gdy tylko mniej niż 12 000 hektarów (0,1% całej ziemi upranej) należy do wspólnot. Postępuje **akumulacja przez wysiedlenie**, a globalny kapitalizm posługując się wojną z powodzeniem wraca do metod **prymitywnej akumulacji**, ogarniając kolejne dziedziny naszego prywatnego życia. Program leninowski nie jest więc dziś abstrakcją, pomnikiem przeszłości, ale realnym odniesieniem dla wielu ruchów realnie rewolucyjnych na całym

świecie. I znowu, niezależnie od polskich rachunków z bolszewizmem, ten fakt musimy po prostu uznać, najlepiej mierząc się przy okazji z refleksją **czy peryferyjnej, półkolonialnej Polsce na pewno po drodze akurat z sytymi i wyzyskującymi** (także i nas!) imperiami i tyranami współczesności...

Psy łańcuchowe anglosaskiego imperializmu: banderyzm i syjonizm

Tym bardziej, gdy mierzymy się dziś powszechnie również z wzrastającym nazizmem. Nazizm jest zawsze ostatnią bronią kapitalizmu. **Dziś globalny neoliberalizm wezwał na pomoc dwa swoje historyczne psy łańcuchowe: żydowski faszyzm, czyli syjonizm, i ukraiński nazizm, czyli banderyzm.** W strefie Gazy i całej Palestynie od 1947 roku trwa ludobójstwo, obecnie eskalowane ewidentnie syjonistyczną prowokacją. Podobnie przejęcie Ukrainy przez Zachód naznaczone jest ludobójstwem. Prowokacje w Kijowie w lutym 2014 roku, całopalenie w Odessie, 2 maja 2014 roku; atak wojsk kijowskich na mieszkańców Donbasu, w wyniku którego zginęło i zostało rannych ponad 20 tysięcy osób. Wojna na Ukrainie jest częścią globalnej wojny z nazizmem, a ta jest przejawem globalnej wojny peryferii z neoliberalnym rdzeniem. Na Ukrainie ma ona szczególnie ostry przebieg, w realiach autorytarnej władzy oligarchów i kompradorów, którzy odmawiają zwykłym Ukraińcom podstawowych praw, nawet tych formalnie gwarantowanych wcześniej pod rządami liberalnej oligarchii po 1990 roku, pracownicy są eksploatowani bez nawet teoretycznego już prawa do oporu, a jednocześnie miliony ukraińskich imigrantów zasilają rezerwową armię pracy m.in. w Polsce, ale także w krajach zachodnich. Wywiera to także obiektywnie negatywny wpływ na położenie rodzimych pracowników, znowu prowokując konflikty etniczne w miejsce solidarności społecznej przeciw systemowi wyzysku.

Internacjonalizm a polska idea i akcja narodowa

Cykliczność kryzysów kapitalizmu i imperializmu już dawno okazała się być koniecznością, podobnie jak i nasz obowiązek stawiania czynnego oporu. Wyzwolenie Ukrainy od nazizmu jest więc dziś nie tylko kwestią ukraińską, ale także sprawą głęboko internacjonalistyczną, a przecież **nie ma prawdziwego internacjonalizmu bez uznania i wzniesienia własnej sprawy narodowej**. Właśnie więc jako polscy narodowcy powinniśmy dziś rozumieć ponad wszystko, że tak, jak nasi dziadowie pokonali nazizm, zatykając sztandar na gruzach Kancelarii Rzeszy w Berlinie, tak dziś znów wspólnym wysiłkiem i współpracą zniewolonych całego świata – musimy to zrobić: w Kijowie i Tel Awiwie.

Dlatego właśnie musimy mówić nie dla wojny, nie dla NATO i anglosaskiego imperializmu, nie dla nazizmu i nie dla syjonizmu. Ukraina i Palestyna będą wolne!

[Konrad Rękas](#)

„Washington Post”: Nord Stream wysadzili Ukraińcy!



– *Pułkownik ukraińskich sił specjalnych Roman Czerwinski*

koordynował atak na [Nord Stream w zeszłym roku](#) – poinformował dziennik „Washington Post”, powołując się na osoby zaznajomione z planowaniem tej operacji. Z Kijowa, co zdaje się być oczywiste, nie ma potwierdzenia tej informacji.

– Rola tego oficera to jak dotąd najbardziej bezpośredni dowód wiążący ukraińskie wojsko i kierownictwo służb bezpieczeństwa z kontrowersyjnym aktem sabotażu, który pociągnął za sobą kilka śledztw karnych i został nazwany przez urzędników z USA i Zachodu niebezpiecznym atakiem na infrastrukturę energetyczną Europy – czytamy.

Z informacji przekazanych przez dziennik, 26 września 2022 roku Ukrainiec związany ze służbami wywiadowczymi Ukrainy, kierował 6-osobową grupą, która pod fałszywym nazwiskiem wynajęła żaglówkę i z wykorzystaniem sprzętu nurkowego umieściła ładunek wybuchowy na gazociągu. Trzy eksplozje spowodowały duży wyciek na nitkach 1 i 2, które biegły z Rosji do Niemiec. Po ataku tylko jedna z czterech nitek gazociągu była sprawna przed nadejściem zimy.

Czerwiński miał działać na rozkaz wyższych rangą ukraińskich urzędników, którzy odpowiadali przed naczelnym dowódcą Sił Zbrojnych Ukrainy gen. Wałerijem Załużnym. Dziennik informuje również, że Czerwiński przesłał do redakcji oświadczenie, w którym twierdzi, że posądzanie go o udział w zamachu to “ruska propaganda”.

– Wszelkie spekulacje dotyczące mojego udziału w ataku na Nord Stream są rozpowszechniane przez rosyjską propagandę bez żadnych podstaw – zapewnił w pisemnym oświadczeniu dla dzienników „Washington Post” i „Der Spiegel”, które wspólnie badały tę sprawę.

[Źródło](#)

Dziennikarz w szoku. Jego problemy ze zdrowiem mogą mieć związek z covidową szczepionką



Damian Glinka, influencer, podcaster i dziennikarz plotkarskiego serwisu Pomponik, ma problemy ze zdrowiem. Od lekarki usłyszał, że może mieć to związek z przyjęciem covidowej szczepionki.

– Nikt nie wie, co mi jest. Wszyscy mnie odsyłają z miejsca do miejsca. Jestem totalnie senny, kręci mi się w głowie, mam dreszcze, zapominam to, co chcę, co mówię. Boli mnie wszystko. Nie chcę robić z siebie jakiejś biduli strasznej, ale to jest naprawdę bardzo męczące – relacjonował kilka dni temu na TikToku Glinka.

Następnie wykonał wskazane przez lekarzy badania. Najgorzej wspomina rezonans magnetyczny głowy. *– To było jedno z moich najgorszych przeżyć – wspomina.*

Konkretnej diagnozy wciąż nie usłyszał. Najwyraźniej medycyna jest w tym momencie bezsilna i nie potrafi postawić diagnozy. Jedna z lekarek zasugerowała natomiast, że mogą być to objawy niepożądanych odczynów poszczepiennych.

– Jedna lekarka zapytała mnie tak: A czy Pan się szczepił? Ja, że tak. A ona, że teraz wychodzą te wszystkie rzeczy. Guzy, nie guzy. Ludzie, którzy się nie szczepili, nie chorują, a ci,

którzy się szczepili, to wszyscy chorują – streszcza rozmowę z lekarką, nie przytaczając zapewne dokładnych słów.

Następnie od lekarki usłyszał, że masowe covidowe szczepienia to „był eksperyment na ludziach”, który „się nie udał”. Oczywiście w tym miejscu warto podkreślić, że nie potwierdzają tego żadni oficjele zdrowotno-rządowi.

– Nie wiem, co mam na ten temat myśleć, ale tak mi powiedziała. Powiedziała też, że moją chorobę upatruje gdzieś w szczepionce. Dziwne, ja byłem zszokowany, zwłaszcza, że lekarze namawiali – podsumował Glinka.

Zaznaczył, że nie chce wchodzić w temat szczepionek, bo „nic na ten temat nie wie”, przekazuje tylko to, co usłyszał od lekarki.



Kapitan Żbik

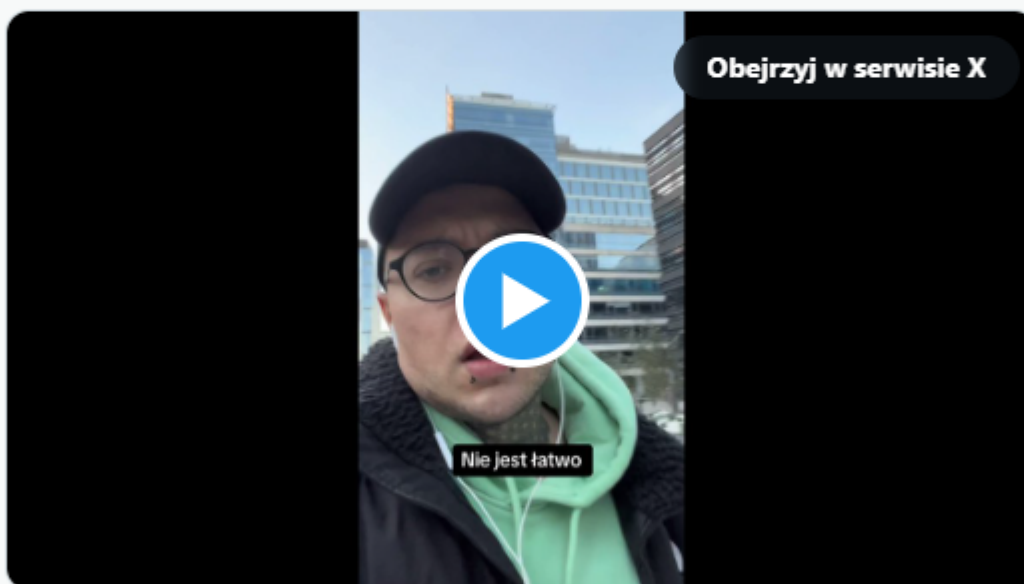
@MajorZbik · [Obserwuj](#)



Damian Glinka, tiktoker i streamer od jakiegoś czasu miał problemy ze zdrowiem. Dzisiaj wrzucił tiktoka, w którym zacytował, co usłyszał od pani doktor.

No i jak tu nie wierzyć nauce?

Udostępniajcie, niech się niesie! A Damianowi życzymy zdrowia!



10:34 PM · 11 lis 2023



1,1 tys.



Odpowiedz



Udostępnij

[Przeczytaj 152 odpowiedzi](#)

[Źródło](#)

Elektroniczna smycz dla mieszkańców Unii. „Europejski

portfel tożsamości cyfrowej” da Brukseli pełną kontrolę nad obywatelami Wspólnoty



Parlament Europejski i Rada Unii Europejskiej porozumiały się w sprawie utworzenia „europejskich portfeli tożsamości cyfrowej” (eID), centralnego, cyfrowego systemu identyfikacji wszystkich Europejczyków. To aplikacja, która ma służyć do załatwiania spraw urzędowych przez Internet na poziomie Unii, ale też korzystania z usług online i samej sieci. W portfelu mają się znaleźć cyfrowe wersje dokumentów obywateli, a także cyfrowe pieniądze. Wielu ekspertów i przedsiębiorców ostrzega jednak przed potencjalnymi nadużyciami na wielką skalę. Portfel da władcom Europy możliwość pozbawiania obywateli ich fundamentalnych praw i praktycznie noeograniczonej kontroli nad nimi. To narzędzie do zaprowadzenia usmiechniętej, liberalnej tyranii.

Zgodnie z nowym prawem UE ma oferować obywatelom tzw. „portfele cyfrowe” – początkowo na zasadzie dobrowolności, które będą zawierać cyfrowe wersje ich dowodów osobistych, praw jazdy, dyplomów, dokumentacji medycznej, informacji o kontaktach etc. Ma to ułatwić załatwianie spraw urzędowych, korzystanie z usług online na terenie Unii, jak też poświadczania tożsamości i uznawanie dokumentów. W skrócie: w Portugalii nie będzie problemu z uzyskaniem i potwierdzeniem dokumentacji medycznej polskiego obywatela gdy ten znajdzie się w tamtejszym szpitalu. Podobnie ubezpieczeń, zezwoleń etc.

Wszyscy obywatele UE będą mieli możliwość posiadania unijnego portfela tożsamości cyfrowej, umożliwiającego dostęp do publicznych i prywatnych usług online przy pełnym bezpieczeństwie i ochronie danych osobowych w całej Europie

napisała Komisja Europejska w oświadczeniu.

Zaś Nadia Calvino hiszpańska wicepremier i minister cyfryzacji, która przewodzi teraz hiszpańskiej prezydencji w Unii oświadczyła pompatycznie:

Zatwierdzając europejskie rozporządzenie w sprawie tożsamości cyfrowej, podejmujemy zasadniczy krok, aby obywatele mogli mieć niepowtarzalną i bezpieczną europejską tożsamość cyfrową. Jest to kluczowy postęp, dzięki któremu Unia Europejska może stać się światowym punktem odniesienia w dziedzinie cyfrowej, chroniącym nasze demokratyczne prawa i wartości.

Oczywiście to unijny bełkot. Niby co ma wspólnego cyfrowe potwierdzanie tożsamości etc z demokracją i jakimiś tam wartościami europejskimi. Jeśli już to tylko dlatego, że im zagraża na co wskazuje 504 naukowców, ekspertów ds. prywatności i cyberbezpieczeństwa z 39 krajów, którzy podpisali wspólny list ostrzegający przed pułapkami, owego portfela i zagrożeniami jakie się z nim wiążą dla naszego bezpieczeństwa w sieci i wolności. W Polsce praktycznie nikogo to nie interesuje. Pod listem znalazł się podpis tylko jednego przedstawiciela naszego kraju – prof. Mirosława Kutylowskiego z PAN. [Tutaj jest link do listu protestacyjnego](#)

By pojąć istotę zagrożeń warto cofnąć się kilka lat, gdy prace nad cyfrową tożsamością zostały bardzo przyspieszone. Wiązało się to z pandemią i wprowadzaniem paszportu covidowego. W istocie chodziło o szybką identyfikację tych, którzy nie zaszczepili się, więc zostali pozbawieni swych podstawowych praw – jak choćby możliwości przemieszczania się, podróży.

Tych którzy nie mieli elektronicznych zaświadczeń o tym, że dobrowolnie poddali się przymusowemu szczepieniu w praktyce można było trzymać w gettach dla sanitarnie podejrzanych, czy nieprawidłowych. Nowy, projektowany portfel cyfrowy daje nieskończenie większe możliwości pozbawiania ludzi praw i zniewalania ich.

Już w pierwszej zalecie owego portfela – w tym, że wszystkie dokumenty będą w jednym miejscu, dostępne za pomocą jednego przycisku – jak zachwalają eurokraci, tkwi jedno z największych zagrożeń. Oznacza to bowiem, że jednym przyciskiem można nas też wszystkich dokumentów pozbawić. Póki są one rozproszone znacznie trudniej jest to zrobić. Ćwiczył to już w Kanadzie reżim Trudeau, który pozbawiał niezgadających się na covidowy zamordyzm dostępu do kont, czyli pieniędzy, ale też unieważniał ubezpieczenia w kierowcom ciężarówek, którzy utworzyli wielki konwój protestacyjny.

Kontroli nad obywatelami nie sprawowałyby nawet rządy poszczególnych państw, ale Bruksela. W skrócie: to nie jakiś biurokrata w Warszawie unieważniałby niegrzecznym obywatelom ubezpieczenia, ale unijny eurokrata. Nawet w zaprowadzaniu reżimu i pozbawianiu wolności nie bylibyśmy suwerenni, tylko zdani na Brukselę.

Oczywiście Komisja nie planuje poprzestać na eID. Kolejną rzeczą, nad którą pracują władcy Europy jest cyfrowe euro. Komisarz Unii ds rynku wewnętrznego i usług Thierry Breton, ten sam, który zaprowadza cenzurę w mediach społecznościowych oznajmił: *Teraz, gdy mamy portfel tożsamości cyfrowej, musimy coś do niego włożyć.*

Oczywiście chodzi też o pieniądze. W unijnym portfelu mają znaleźć się nie tylko cyfrowe dokumenty, ale też cyfrowe pieniądze. To znakomicie ułatwia kontrolę i zaprowadzanie systemu kredytu społecznego. I znów – jak w Kanadzie, czy Brazylii, protestujący obywatele mogą zostać jednym kliknięciem” pozbawieni dostępu do swych kont, a więc

pieniędzy. Nie wypłacą ich, nie dokonają nawet najbardziej podstawowej transakcji, bo ich karty i urządzenia elektroniczne będące nośnikiem cyfrowej waluty przestaną działać.

Catherine Austin Fitts amerykańska ekspertka finansowa i była sekretarz mieszkalnictwa w rządzie George'a Busha ostrzega, że cyfrowy system będzie kontrolowany centralnie, a środki finansowe każdej osoby mogą być ograniczane.

Możliwość dokonywania transakcji finansowych można wyłączyć. Powiedzmy, że chcę zmusić cię do przyjęcia szczepionki. Jeśli nie zrobisz tego, co ci każę, będzie można odmówić ci dostępu do środków finansowych, albo całkowicie je zablokować.

Taki system totalitarny mógłby również pozwolić państwu kontrolować też na co obywatele wydają swoje pieniądze. O tym, że nie jest to imaginacja, abstrakcja świadczy właśnie zablokowanie pieniędzy obywatelom w Kanadzie, czy protestującym przeciwko prezydentowi Luli w Brazylii.

Teoretycznie pieniądź cyfrowy ma być dużym ułatwieniem, ale jest znakomitym narzędziem kontroli pozbawiającym nas też prawa do prywatności.

Fintech i CBDC (pieniądz cyfrowy) niosą ze sobą konsekwencje społeczne. Gdyby gotówka ustąpiła miejsca CBDC, a systemy płatności były cyfrowe, wszelkie pojęcie anonimowości i prywatności w sprawach finansowych byłoby poważnie zagrożone.

pisze amerykański ekonomista, profesor Cornell University Eswara Pasada w swej książce „Przyszłość pieniądza. Jak rewolucja cyfrowa przemienia świat walut i finansów”.

CBDC stałoby się też narzędziem umożliwiającym wdrażanie różnych rządowych polityk gospodarczych i społecznych.

Przed niebezpieczeństwem waluty cyfrowej ostrzega też Adam Glapiński.

Nie można wykluczyć, że są wydatki...o których konsument nie chciałby informować swojego banku. W tym kontekście należałoby rozważać proponowaną regulację również w odniesieniu do prawa do prywatności konsumentów wobec przedsiębiorców, tym bardziej że ochrona tej prywatności została expressis verbis wyrażona m.in. w art. 76 Konstytucji RP

– pisze prezes w liście do resortu finansów, który jest gorliwym zwolennikiem likwidacji gotówki, prezes NBP.

Edward Dowd, założyciel Phinance Technologies ostrzega, że każdy system CBDC będzie systemem totalitarnej kontroli powiązanej z „kredytem społecznym” w stylu chińskim. Nieposłuszni obywatele będą odcinani od pieniędzy, ale też dostępu do usług publicznych.

Pieniądz cyfrowy Staje się po prostu narzędziem inżynierii społecznej, gadżetem maniaka kontroli.

mówi Dowd.

Wszystko się ze sobą wiąże. To system, a nie pojedyncze, rozproszone działania. A więc trzeba pamiętać, iż forsowana w Brukseli zmiana Traktatów przewiduje likwidację walut krajowych i przymusowe zastąpienie ich euro. Polska nie tylko nie mogłaby prowadzić własnej polityki monetarnej, ale Unia kontrolowałaby też portfele, czyli pieniądze polskich obywateli.

Rządy przy pomocy cyfrowego pieniądza mogą nie tylko karać nieposłusznych obywateli, ale też kontrolować i dyscyplinować każdego, wymuszać określone zachowania w codziennej aktywności. Przykład płynie z uśmiechniętej, miłej i postępowej tyranii w Kanadzie. Spółdzielcza kasa

oszczędnościową Vincyty wprowadziła karty, które zliczają ślad węglowy, jaki zostawiły kupowane z jej pomocą towary. Podobne rozwiązanie wprowadził australijski Commonwealth Bank. Mamy więc znów do czynienia z fikcją anonimowości. System precyzyjnie zbiera dane o tym, na co użytkownicy wydają swoje cyfrowe kochane pieniądze, przechowuje je i przetwarza. Teraz wystarczy wprowadzić limit śladu węglowego przypadającego na każdego obywatela. Po jego przekroczeniu nie będzie można dokonać transakcji

Nie należy mieć najmniejszych złudzeń co do złych intencji władców Europy. Wszystko zbiega się w czasie. Szefowa Europejskiego Banku Centralnego Christina Lagarde, właśnie oznajmiła o znacznych postępach banku w pracach nad walutą cyfrową. Tymczasem amerykańska Rezerwa Federalna praktycznie nie podjęła żadnych prac. Gotówka w Ameryce jest niezagrożona.

Europa obok Chin jest prymusem w konstruowaniu elektronicznych smyczy na obywateli. Do tego dzieła służy nawet nieszczęsne KPO. 20% pieniędzy z unijnych pożyczek, czy grantów, które będą spłacane nowymi podatkami musi być przeznaczone na tzw. transformację cyfrową.

Ale jest coś, co może sprawić, że na razie władcom Europy nie uda się zaprowadzić systemu permanentnej, wszechogarniającej kontroli elektronicznej. Tym czymś jest katastrofalny stan niemieckiej gospodarki cyfrowej. Niemcy są na przedostatnim miejscu w Unii jeśli chodzi o dostęp do szybkiego Internetu. Wszędzie brakuje infrastruktury, a wszystko wskazuje na to, że nie będą w stanie szybko zbudować sieci światłowodowej, która jest niezbędna do wydajnej transmisji danych. To kraj bez wykształconej kadry i anachronicznych urządzeń jak faks. Trudno myśleć o elektronicznym paszporcie tam gdzie nie działają nawet najprostsze usługi online, czy o cyfrowym pieniądzu w kraju, w którym są kłopoty z płaceniem kartą.

Komisja Europejska ma 28 listopada głosować nad przyjęciem elektronicznego portfela Tymczasem nie wiemy nawet jakie

stanowisko reprezentuje obecny polski rząd. Jak nasz przedstawiciel głosował na Radzie Unii Europejskiej. O tym jaką postawę zajmie przyszły rząd możemy myśleć z prawdziwą trwogą. Nie ma wątpliwości, że eurokraci chcą domknąć system i zbudować uśmiechnięty liberalny reżim, w którym obywatele są sprowadzeni do roli konsumentów, a wszystko kontrolują władcy i właściciele Europy.

Dariusz Matuszczak